



O Małżeństwie.

Zwyczajem naszym szukać będziemy wskazówek w piśmie św. i tak: Bóg postanowił w raju o mężu i żonie że «będą dwoje w jednym ciele»

To też pierwszym i koniecznym obowiązkiem żony będzie ciągłe staranie się o tę jedność z mężem. Niechże zawczasu panna się przekonuje o ile tylko może, czy jej własne usposobienie, może się «złąć» z usposobieniem starającego się o nią, a skoro już żoną zostanie — niechaj się ustawicznie o to stara. To wymaga mnóstwa ofiar, na pozór drobnych, nie mniej jednak czasem uciążliwych. Trzeba się wyrzec własnych upolebań, osobistych pragnień i przyjemności; trzeba wejść w uczucia, zamiary, pragnienia męża, o ile się one z przykazaniami Bożemi zgadzają i tak się z nimi zespolić, żeby z zupełnym zaparciem się siebie żyć niejako ten co męża obchodzi. Niech żona o ile możliwości będzie z mężem; — niech z nim dzieli każdą myśl jego, uczucia, wrażenia; cała jej przemyślność polegać musi na tem, aby tak zupełnie jedno z mężem stanowić, aby jemu bez niej było źle, niezgrabnie.

Stwarzając kobietę, Bóg wyraźnie nakreślił jej zadanie względem męża: «uczynimy mu pomoc, jemu podobną». Sam Bóg więc wskazuje, że żona ma być pomocą, a na to, żeby nią być mogła, musi się zajmować tem, co go zajmuje i w tym kierunku czytaniem i rozmową się kształcić.

Drugim, również niezbędnym obowiązkiem żony względem męża jest postuszeństwo. «Żony niechaj będą poddane mężom swym jako Panu, albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową kościoła... Jako kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom, we wszystkim». (*Efez V. 22, — 24*),

Podobny stosunek do męża niejedną kobietę buntuje; niech go sobie jednak nie lekceważy, bo się przysięgą przed ołtarzem do niego zobowiązała, a że ta przysięga stanowi samą istotę Sakramentu — rzeczywiście o tyle tylko wolno jej w stan małżeński wstąpić, o ile to prawo, ten warunek ma zamiar uszanować. Kobieta niema obowiązku iść za męża, ale jeżeli idzie, jest nieuczciwa, skoro warunków nie dopełnia!

Zamiast po ślubie sarkać na rozporządzenia Boże, niechże się panna przed ślubem przekona, czy może dość szanować człowieka, o którym myśli, czy może dość wierzyć w jego rozum i szlachetność uczuć, aby mu być posłuszną.

Niechże się zawczasu wypróbuje, wprawiając się do stosowania woli swojej do woli tego, który chce być jej mężem. Niech próbuje czy może iść z nim ręką w rękę, nie tylko w rzeczach poważnych, ale i w drobnostkach; ślub nie wymaga posłuszeństwa w drobnostkach, ale cnota tego wymaga; zresztą uleganie w rzeczach drobnych, najlepiej wprawia do posłuszeństwa w rzeczach ważnych.

Czy jednak żona niema mieć zdania gdy np: chodzi o zdrowie, wychowanie dzieci, wybór doktora, nauczyciela, szkoły i t. p.? Przeciwnie — na tem właśnie pomoc jej polega, a może tem chętniej rada jej będzie usłuchaną w większych rzeczach, im bardziej poprzednio była uległą w drobnych.

Dwóch ostateczności zarówno unikać trzeba: bierności i uporu.

Jeśli kto ma trochę ducha wiary, będzie mu pociechą i rękojmią myśl, że Bóg żądając posłuszeństwa, niezawodnie da mężowi światła i mądrości ile potrzeba. Posłuszeństwem swoim żona niejako Boga do tego zniewala.

Oczywiście zdarzają się nieprzewidziane choroby, nieszczęścia, z których wypada położenie wyjątkowe, a wtedy ta, która miała słuchać, opiekunką stać się musi...

Ta jedność z mężem i posłuszeństwo żony, wymagać będą wiele ofiar, które niczem są dla serca miłującego. Miłość jest podstawą

wszystkiego w małżeństwie, dla tego, chociaż czwarte przykazanie bardzo szanujemy i każdego obowiązuje, to jednak gdy chodzi o stan małżeński, trzeba pamiętać o tych dwóch prawidłach: Rodzice mogą załbronić małżeństwa, ale nie mają prawa nakazywać go; pamiętajmy też że przysięga stwierdza tak posłuszeństwo jak miłość, a zdaniem ludzi doświadczonych, małżeństwo bez miłości, to pickło obrazy Bożej i cierpienia.

I jeszcze jedno słowo Pisma św. które zachęcić może; jeżeli w jednym miejscu powiedzianem jest, że «mąż ma być głową żony» to gdzieindziej też powiedziano «niewiasta pilna jest koroną mężowi swemu».

Żona więc ma być pomocą, ulegającą rozumie się, «głowie» ale jeżeli jest pilną w wypełnieniu swych obowiązków to tę «głowę uwieńcza» czyli że miłość i poświęcenie jej dla męża stanowi tegoż chwałę i koronę.

(C. d. n.)

Z zeszytów paui J.: o pierwszej radzie ewang.: Czystość.

Bóg stworzył Adama i Ewę tak, że byli sobie wzajemnie potrzebni. «Nie dobrze człowiekowi być samemu». Adam potrzebował towarzyszkę, Ewa nie miała innej przyczyny bytu, jak stać się towarzyszką.

Cóż więc dziwnego, że skłonność do tego wzajemnego towarzystwa jest wszystkim ludziom wrodzona, mężczyznom i kobietom i że w niem szczęścia szukają; — że każde samo przez się, jest jakby czemś niedokończonem, «połową», jak mówi Pismo św., nie całością. Cóż dziwnego, że każda ludzka istota szuka miłości, która jest, w porządku przyrodzonym, jakby warunkiem jej uzupełnienia i jej doskonałością.

Ewa, stworzona ażeby się podobała, ażeby przyniosła radość, szczęście, przelała we wszystkie córki swoje nietylko chęć, ale i potrzebę podobania się. Potrzeba im tego do szczęścia, do zupełnego rozwoju serca, umysłu i całej istoty. —

Rzecz to tak wrodzona, tak zupełnie w porządku naturalnym, że, jak się kobieta wymyka z pod tego prawa ogólnego, staje się jakimś wyrodkiem o tyle wstrętnym, o ile jest wyjątkowym. — W mowie, w ubraniu, w całym ułożeniu, kobieta, nie pragnąca się podobać, staje się potworną. Tak było od początku świata, od chwili kiedy Ewa matka nasza według ciała, zachwyciła swą pięknnością pierwszego Adama, aż do chwili kiedy Maryja Panna, inną pięknnością, inną miłością, stała się Oblubienicą Ducha św. Matką Chrystusa, Matką boleści, Matką nas wszystkich według ducha i łaski.

Od tej chwili inny zakon, inne prawo, inne pole dla miłości się otwiera. Inny oblubieniec sercu kobiety się przedstawia, o inną łaskę wolno jej się starać, ku innemu od kołyski do grobu wolno jej myśli swe kierować; dla innego i inaczej wolno jej się stroić; innemu i inaczej wolno jej się podobać. Nie król ziemi, nie ciało, nie krew, nie proch i popiół, ale król niebios panem jej serca, jej duszy, jej myśli, stać się może. O błoga chwilo! błogie wyzwolenie! O Maryjo! Tobie to zawdzięczamy, wyzwoliłaś wszystkie córki Ewy, Twojami chcące być dziećmi, od niewolniczej potrzeby ludzkiej miłości, ludzkiej pochwały, ludzkich względów.

Zakon to nowy, ale, dlatego że nowy, że nie przyrodzony, że duchowy, że na szczególnej łasce oparty, przez to samo i wyjątkowy. Nie każemu dano zrozumieć.

«Szczęśliwi ci, którzy zrozumieć potrafią; która szła za mąż, myśli o tem, co światu należy jakoby się mężowi podobała» — oto zakon stary. «A białogłowa nie mężata i panna myśli o tem co pańskiego jest, aby była święta, ciałem i duchem» — oto zakon nowy, zakon Chrystusowy.

Sw. Paweł mówi dalej. «Kto córkę wyda, dobrze robi, wszelako kto jej nie wyda, lepiej robi». Wybrać w życiu, jak Maryja, to, co lepsze, myśleć o tem co pańskiego, aby być świętą duszą i ciałem, to przywilej niemały.

To nie przykazanie, ani warunek zbawienia, jak widzimy ze słów Zbawiciela: «chcesz być zbawionym, wypełń przykazania», to konie-

czność «ale chcesz być doskonałym, chodź za mną» dodaje Chrystus Pan; za mną, t. j. pod krzyżem, w ubóstwie, w posłuszeństwie w dziewictwie.

Jezus wskazuje, ale nie nakazuje tego, co nie jest do zbawienia koniecznym. W domu Ojca Jego jest mieszkań wiele. Za przykładem Chrystusa, św. Paweł nie wzbrania tego, co dozwolone, ani nakazuje tego, co doskonalsze, ale radzi i ostrzega jako «mający światło ku temu» jako pragnący, ażeby uniknęli «utrapienia», ażeby byli bez «pieczęłowania».

Te wskazówki, te rady, wzięły sobie zakony za regułę życia i ślubem się do jej wypełnienia obowiązują, tak jak się ślubem obowiązują do ubóstwa i do posłuszeństwa. Te śluby stanowią prawo, z pod którego wyłamać się nie można bez grzechu. Dla osób poświęcających się pracy w naszym domu nie chodzi o obowiązki, ale o dobrowolne wykonywanie rad ewangelicznych i dążenie do doskonałości idąc za Chrystusem w czystości serca «myśląc o tem, co pańskie» starając się być «świętymi duszą i ciałem».

(c. d. n.)

Różaniec Najświętszej Maryi Panny słowami Pisma świętego.

Tajemnica III.

Maluczki narodził się nam i syn jest nam dany i nazwą imię Jego : Przedziwny... Bóg... (*Izaj. 9, 6*).

Narodzenie Pana Jezusa.

Szedł Józef z Nazaret... do miasta Dawidowego Betleem... aby był popisan z Maryą.

I stało się gdy tam byli... porodziła syna..., a uwinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie...

A oto anioł Pański stanął podle pasterzy w tej krainie i rzekł: Opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się... narodził Zbawiciel...

A było z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli... (*Łnk. 2, 4 — 15*).

Modlitwa.

Radujmy się Panu, śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu. Uprzedzimy oblicze Jego z wyznawaniem, a psalmami śpiewajmy Mu. Albowiem Bóg wielki Pan i Król. (*Ps. 94, 1 — 3*).

Owoc: Pan mój i Bóg mój! (*Jan. 20, 28*).

1 Ojciec nasz 10 Zdrowaś Maryo 1 Chwała Ojcu.

Tajemnica IV.

Przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie... Oto idzie! (*Mat. 3, 2*).

Ofiarowanie Pana Jezusa.

A gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego przynieśli Go do Jeruzalem, aby Go stawili Panu..., a iżby oddali ofiarę... parę synogarlic albo dwoje gołębiąt.

A był człowiek w Jeruzalem... Symeon... oczekujący pociechy Izraela.. Nie miał oglądać śmierci, ażeby wpiery oglądał Chrystusa. On też wziął Dzieciątka na ręce swoje i mówił:

Modlitwa.

Teraz puszczasz sługę swego, Panie w pokoju, według słowa Twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów, światłość na objawienie pogan i chwałę ludu twego. (*Łnk. 2, 22, — 32*).

Owoc: Gdzież jest wiara wasza? (*Łuk. 8, 25*).

1 Ojciec nasz, 10 Zdrowaś Naryo, 1 Chwała Ojcu.

Tajemnica V.

Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja.

(*Izaj. 60, 1*).

Znalezienie Pana Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.

Rodzice (Jezusa) chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień paschy.. A był we dwunastu latach, gdy oni wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju... A gdy już wracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli...

A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem szukając Go...

I po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a On słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy... rozumowi i odpowiedziom Jego.

I rzekła do Niego matka: Synu, cóżżeś nam tak uczynił.

I rzekł:... Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego. potrzeba, żebym był. (*Luk. 2, 41, — 49*).

Modlitwa.

Panie, nie odchodź ode mnie! Naucz nas modlić się! przymnóż nam wiary! (*Ps. 44, 22. Luk. 11, 1. Luk. 17, 5*).

Owoc: Więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi. (*Dzieje. 5, 29*).

1 Ojciec nasz, 10 Zdrowaś Maryo, 1 Chwała Ojcu.

Wycieczka do Czarnego Dunajca z wykładem o pracy ręcznej.

W początkach naszej pracy, byłybyśmy pragnęły wysłać «panie» i pomocnice do wsi okolicznych aby uczyły dziewczęta wiejskie robót w zakres ich obowiązków wchodzących, a więc: gotowania, cerowania, prania i t. p. Wiadome okoliczności stanęły na przeszkodzie.

Kiedy przed dwoma tygodniami odbywały się w naszym domu rekolekcyje nauczycielek, wspomniałyśmy o tem w rozmowie. Jedna z nauczycielek odezwała się, że w Czarnym Dunajcu «związek Niewiał katolickich» usiłuje uczyć czegoś pożytecznego, że już nauczono wyrabiać guziki, że było jeszcze parę prób, ale obecnie namyślają się czego dalej uczyć. Mają domek z kuchnią gdzie myśl naszych wykładów można by doskonale przeprowadzić.

Ztąd nawiązała się korespondencya «Czy myślicie panie, że mogłoby być z pożytkiem aby która z nas wpadła do Czarnego Dunajca na parę godzin w tym tygodniu?»

»Byłyby to proste odwiedziny w celu zbadania sprawy, warun-

»ków, miejsca. Przybory, zapasy przywiozłybyśmy z sobą, ażeby tegoż dnia zrobić jakby próbny wykład czy paru zajęć koniecznych »domowych. Byłoby to niejako wędką mającą rozciekawić, zwabić »młode dziewczęta, mężatki, matki, do wykładów, któreby później »może założyły «Niewiasty katolickie». Zarazem możebyśmy wspólnie »wybrały jaką osobę, która by w naszym domu wdroyła się do naszych metod pracy, porządku, oszczędności, zaradności, a za powrotem, raz na tydzień n. p., dziewczęta w Czarnym Dunajcu tego »uczyła».

Odpowiedziano, z radością: «oczekujemy w czwartek». Miała wziąć ze sobą Weronikę T. i Helenę K. W wilię tedy zakrzętnęły się po domu by się zaopatrzyć w potrzebne sprzęty do wykonania zawczasu obmyślanego planu na ten dzień.

W czwartek rano po wczesnej Komunii św: o 7-jej wyruszyliśmy w drogę. Jadąc powtarzałyśmy sobie co każda miała wyłożyć: Weronika gotowanie, Helena pranie; ja, lampy i ogólne zasady porządku; wreszcie zmówiłyśmy różaniec. Droga jakby do Kościelisk, tylko zamiast wjechać w dolinę, jedzie się dalej ślicznym lasem na Witów wzdłuż Dunajca. Zatrzymałyśmy się w Chochołowie pamiętnym dla powstania 1846 r. aby się pomodlić w ślicznym tamtejszym kościółku.

Wjeżdżając do Czarnego Dunajca trochę przed 10 godz. rano, wstąpiłyśmy do kościółka, gdzie prosiłyśmy wspólnie o to, aby Bóg pokierował całą tą sprawą, dopomagał nam, abyśmy nie swoje zamysły, ale Jego zamiary wykonały.

Zjawiła się nauczycielka p. Formasówna prezesowa owego związku Niewiast katolickich, która całą rzecz była z nami ułożyła. — Mimo naszej najszczerzej chęci zabrania się natychmiast do roboty, przmusiła nas do wstąpienia na drugie śniadanie do jej małeńskiego, ale gustownie i skrzętnie ułożonego mieszkancka. Szczęściem żeśmy przyjechały godzinę wcześniej niż było zapowiedziane... Następnie wizyta chybiona u ks. Kanonika bo go nie było — zaznajomienie się z ks. Piętraszkiem, byłym wikarym Zakopanego, z ks. Czesławem Łukasikiem, dawnym proboszczem miejscowym,

emerytem a obecnie kuratorem bardzo czynnym «związku». Wreszcie zaprowadzono nas do owego «domku»: okazało się, że to główna kamienica na rynku zbudowana przez Towarzystwo Kasy Zaliczkowej, z uwzględnieniem polskich potrzeb katolicko-społecznych miasteczka. Na dole sklep Kółka rolniczego, czytelnia dla mężczyzn, czytelnia dla kobiet i... nieużywana kuchnia (przeznaczona dla niedoszłego stróża). W tej to kuchni, gdzie prócz stołu pieca i trzech ławek z goła nic nie było, rozpakowały kosz nasz Weronika i Helena, póki ja znów grzeczności robiłam gdzie wypadało: — P. Dr. Grodecki w biurze na piętrze, p. Sędzina Korolenkowa, p-stwo Erbanowie, p. Trybułowa, p. D-rowa Spieszna, pp. Romaniszyn sekretarka i Lewińska bibliotekarka — członkini Związku. Wreszcie zastrzegłam sobie, że skoro fartuch mieć będę na sobie, już rozmowy ze mną ustać muszą.

Wróciwszy do kuchni zastałam ją przepelnioną temi paniami elegancko poubieranemi, które prosiłam by siadły na ławce; górkami, które stały, wreszcie dziećmi, które ze szkoły wybiegły. Ubrałam się w czepek i fartuch — stół odsunęłam od ściany — wszystkie 3 stanęłyśmy za nim aby mieć słuchaczki przed sobą i rozpoczął się wykład; najprzód od kilku zasadniczych prawideł porządku przy pracy:

Naszem zadaniem jest, aby kobiety pokochały pracę ręczną.

Staramy się więc stale w czasie roboty, o unikanie wszystkiego tego, co ją czyni uciążliwą; nie dla lenistwa, ale z roztropnej przeczności, mianowicie : wystrzegamy się niepotrzebnego brudzenia naczyń i stołów powodującego potem szorowanie — tu wytłomaczenie celu mokrej ściereczki w miseczce na stole. Staramy się unikać psucia, łamania i palenia sprzętów przez używanie ich nie do tego do czego są przeznaczone — dla tego «łapcie» do chwytania gorących naczyń lub drzwiczek przy piecu.

A więc : ścierek używamy z płótna dostarczonego przez kobiety okoliczne, bo nam chodzi o to aby one miały zarobek — Stosownie do grubości znaczymy ściereki numerami, przeznaczając grubsze do

podłóg, szorowania; cieńsze do porcelany, szkła. Tym sposobem nigdy się cieńszego płótna nie narazi na zabrudzenie takie, że się je potem w praniu drze.

Każdą rzecz zaraz po użyciu odkładamy od razu na swoje miejsce — co tylko można, popłukać i czyste odstawić, zaraz doprowadzamy do porządku, żeby się brudne naczynia nie gromadziły,

Helena zaczęła wykład o praniu z naftą, pokazując na kilku sztukach bielizny, jak się je zawczasu namydla. Tymczasem woda już się gotowała; pokazano jak na wiadro kipiącej wody leje się łyżkę nafty i dodaje garść skrobanego mydła.

Wtedy Weronika zrobiła wykład o kuchni, wytłomaczyła, jak się robi barszcz zabielały, kluski w dwojaki sposób, jak ułożyć obiad aby, jeśli żółtek potrzeba, białka też zużyte zostały.

Po tych objaśnieniach, powiedziałam o struganiu jarzyn, że trzeba dobrze opłukać ziemniaki i buraki, mieć dwa koszyki, aby jarzyny nie ginęły w ostrużynach. Póki wszystko było na ogniu wzięliśmy się do wywabiania plam — Helena pokazała jak atrament wywabiać spirytusem i cytryną; wyprała też chustkę wełnianą tak, aby się nie zbiegła, poczem Weronika znów dokończyła swych wskazówek objaśniając trojaki sposób gotowania ryżu na słodko, aby wypadło oszczędnie i smacznie.

Tymczasem bielizna się przez pół godziny wygotowała, wyjęto ją z kotła, wypłukano raz w gorącej wodzie, drugi raz w zimnej — blask z niej bił taka była biała, ku zachwycie otaczających — ufarbowano ją i zaniesiono do wysuszenia.

Nadszedł czas obiadu zaproszono nas na górę, podali mięso, nasze potrawy miały wielkie powodzenie, zostawiono też trochę aby wieśniaczki spróbowały cośmy przyrządziły.

Przy obiedzie te panie wyraziły swe niezmiernie zadowolenie, rozpoczęła się pogawędka jakby urządzić na przyszłość te nasze wykłady. Różne projekty powstały, rzecz jeszcze do omówienia.

Po obiedzie wróciliśmy do kuchni i zabrałyśmy się do lamp i do sprzątania. Lamy naturalnie w okropnym stanie, jedna, prawie

nowa, odstawioną była, od dwóch lat na strych bo kopcila, doprowadziłam ją do porządku uszczęśliwiając tem właścicielkę.

Nastąpił wykład jak łatę wstawiać, aby narożnik się nie marszczył, odbyło się prasowanie fartuszka i kołnierzyka, wreszcie niedokonane poprzednio wywabienie plamy rdzy ku ogólnemu zadowoleniu, szczególnie właścicielki splamionego obrusa.

Na tem trzeba było zakończyć, bośmy chcieli przed nocą być z powrotem. Wszyscy obecni byli bardzo zadowoleni i wdzięczni, panie notowały skrzętnie różne uwagi, polubiły nasz mokry płatek na stole; kobiety zachwyciły się uproszczeniem prania; zauważono nasz sposób brania się do roboty: że suknie podnosimy do pracy, że zapatek oszczędzamy i różne drobne szczegóły, dla nas tak proste, a które ich zastanowiły i zdaje się nasunęły niejedną myśl pożyteczną.

Na pożegnanie wpadłam jeszcze do nauczycielki, żony kierownika szkoły pani Gątkiewiczowej, która też odprawiała u nas rekolekcje ale do związku nie należy; chciałam zaznaczyć że jestem po za stronnictwami. Wreszcie kanonik zaprosił nas na podwieczorek i ruszyliśmy do domu.

Ileż by «naszych dawnych» mogło we własnej okolicy coś takiego zaprowadzić! To sprawozdanie niech im będzie na zachętę.

z listów, z wakacji.

Bardzo nam przyjemnie w Warszawie, dzień za dniem szybko mija bo czas bardzo urozmaicony. Choć dużo podróżowałam, w Polsce, poza moimi stronami, nigdzie nie byłam, to też pierwsze wrażenie jadąc przez królestwo, wśród ślicznych równin, było: jaka ta Polska rozległa!

W Warszawie życie polskie wybija się pomimo trudności jakie napotyka: tyle pamiątek i tak zajmująca praca społeczna! Zwiedziłyśmy pałac w Łazienkach a potem oglądałyśmy instytut baronowej de Leuval gdzie leczą dzieci do lat 14-u i mają kąpiele dla dzieci. Najwięcej

mi się podobała sala kąpielowa, mieszcząca 30 do 40 wanien. Dużo chodzę po mieście, byłam koło pałacu Błękitnego, często bardzo myślę o dawnej Warszawie z «Pamiętników» i żałuję że ich nie mam ze sobą. W projekcie mam kilka wycieczek.

Wybieram się też na Litwę i cieszę się na to, a jadę tam z dziwnym wzruszeniem, jako do stron rodzinnych, o których tylę słyszałam z opowiadania.

... z rodzicami rozmawiam szczerze o naszym domu, coraz lepiej go poznaję i widzę, że uszanowanie ich i wdzięczność coraz więcej wzrasta. Ojciec z początku bardzo uważnie słuchał co mówię, uważał co robię, bał się, że może przerobiłam się na bigotkę, ale kiedy się przekonał że tak nie jest, zupełnie zmienił postępowanie ze mną. Już wytłómaczyłam mu zadanie i cel naszego domu; znaczenie czytania Pisma św., rozmyślania... od kilku dni czytamy razem «Wychowanie», zajmuję się troszkę domem, wyręczając Mamę. Niedowierzała z początku moim umiejętnościom; próbowałam na małym, pytając o pozwolenie i zdanie Mamy; wtedy dopiero przekonała się i teraz widzi postęp w porządku, systematyczność i oszczędność. — ... Kończę moje dawne, pozaczynane roboty, już kilka sukienek i koszulek oddałam do ochrony...

Wiadomości.

W naszym domu fabryka : malują, bielą, czyszczą, skrobią — zajęcia przenoszą z równą łatwością jak pojedynczych mieszkańców, wszędzie odnawianie na wielką skalę. Jedną z dawnych uczenic przysła do naszego domu: chciała wejść do bióra zastała pustkę — skierowała się do jadalni, wpadła na szwalnię, miała interes do p. Justyny weszła do apteki i t. p. Ktoś powiedział słusznie, że trzeba aby każdy swój adres podał rano, bo niewiadomo gdzie go szukać wśród dnia.

Od Redakcyi.

Dalszy ciąg różańca Słowami Pisma św. wyjdzie jako osobna całość, w dzienniku zatem drukować go nie będziemy.